Rok I. Lwów, wtorek 19. marca 1907. Nr. 53.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . 50 hal. numer pojedynczy 2 „

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K numer pojedynczy . . 4 h

Redakcya i Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Nr. tel. 977.

Co dzień niesie?

Składki na „ruską pałkę“ dobiegają końca. Będzie ją można nabyć, składając zebraną kwotę na T. S. L. Redakcya *Gońca* postanowiła pałkę samą ofiarować muzeum miejskiemu. Ale w tem leży — mojem zdaniem — błąd, wielki błąd.

Pałka, jako zdobyczna, jest nasza. To prawda. Ale czemuż narażać się na zarzut, że wydarliśmy Rusinom ich cenny zabytek kulturny, że nasze, polskie muzea bogacimy produktami ruskiej pomysłowości i ruskiego geniuszu?

Sami mówimy: ruska pałka. Oddajmyż więc Bogu, co jest Boskiego, a Rusinom, co jest ruskiego.

Pytanie tylko komu pałkę oddać? Jej rzeczywisty właściciel nie przyzna się więcej do niej. Zbyt wiele ma respektu przed policyą i prokuratoryą, aby chciał rękę i sumienie obciążać sobie okutym w żelazo drągiem i płynącą z tąd odpowiedzialnością.

Atoli ks. metropolita Szeptycki kupił niedawno willę Styki, aby tam założyć ruskie muzeum narodowe.

Bądźmy pojednawczy i wspaniałomyślni i ofiarujmy tę pałkę do powstać mającego muzeum ruskiego. Niech ona się stanie echt ruską podwaliną tej instytucyi.

Za każdą cenę!

Lwów będzie miał znowu awanturę. Murarze i ich pomocnicy uchwalili, aby żądać podwyższenia płac. I to nie bagatelnego. Odtąd dzienne wynagrodzenie murarza ma wynosić 8 koron, pomocnika 4—5 koron, a robotnicy 3 korony. Jeśli majstrowie się na to nie zgodzą, będzie strejk i będą głodowe rozruchy.

Płaca, jakiej żądają murarze, równa się płacy urzędnika X. rangi z akademickimi studyami. Pomocnik, noszący wapno na budowę, chce mieć to samo, co ma asystent rachunkowy, a robotnica, podająca cegłę, żąda wyższej zapłaty od tej, jaką ma egzaminowana nauczycielka.

Ludzie ci nie są tacy głupi, ani tak bezczelni, aby sami przez się wystąpić z takimi żądaniami. To socyaliści rozdmuchali w nich tę chciwość i ten głód pieniędzy. Wytłómaczyli murarzowi, że niżej czterech guldenów dziennie będzie musiał z głodu zdychać...

Jest system w tych socyalistycznych łajdactwach. Urządzają strejki, aby wywołać drożyznę — a gdy drożyznę już sprowadzili, używają jej jako powód do nowego strejku z powodu zbyt nizkiej płacy. I tak w nieskończoność. Jeźli ta progresya się utrzyma, to za ośm lat żaden murarz nie stanie do roboty niżej dziesięciu guldenów dziennej zapłaty. Co do dochodów będą mogli pan murarz i pan hofrat podać sobie ręce.

Na razie zacierają ręce socyaliści. Wiedzą, że jest niepodobieństwem spełnić te żądania. Sami się z nich w duchu śmieją. Ale zato wiosna napędzi w ich szeregi mnóstwo malkontentów, mnóstwo „wyzyskiwanych“ proletaryuszy, których będzie można naciągnąć na fundusz strejkowy i poprowadzić wedle upodobania do urny wyborczej. A i z innych względów nieźle to jest, w tak gorących czasach, jakie nadchodzą, mieć murarzy za sobą.

Efektem tej agitacyi będzie chwilowy zastój w ruchu budowlanym, potem podrożenie kosztów budowy, wskutek czego czynsza mieszkalne odtąd pójdą w górę. A czynsza te i tak już szalone. Znów wszyscy będziemy się musieli kurczyć, od ust sobie odejmować, aby mieć dach nad głową.

Ale co obchodzi hersztów socyalistycznych klęska drożyzny mieszkań, jaką na nas ściągają, skoro tem samem zwiększają się ich szanse zdobycia tu albo tam mandatu do Rady państwa.

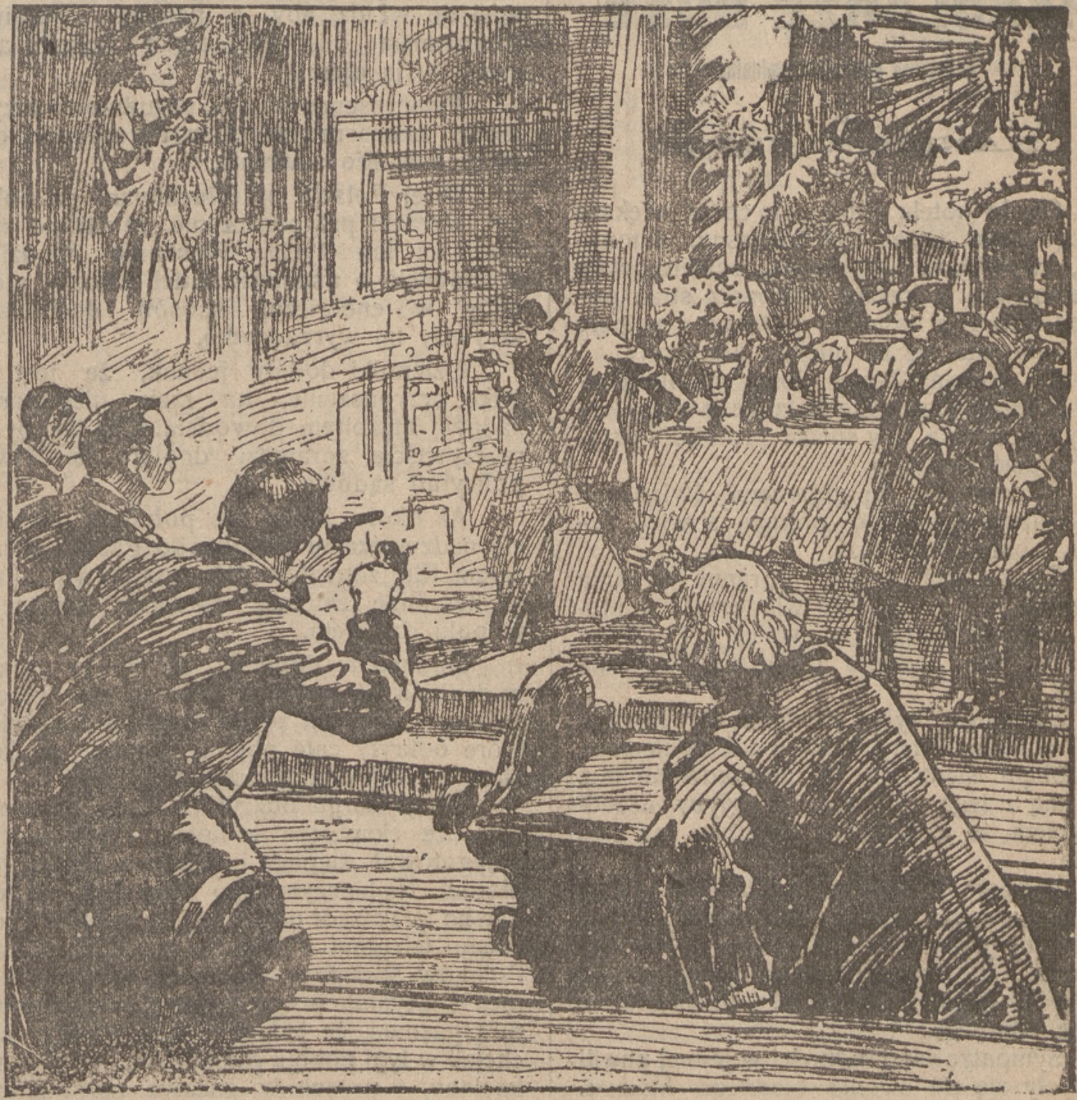
I taki łajdak jeden z drugim krzyczy przytem, że on jest dobroczyńcą społeczeństwa, że on dopiero zaprowadzi ład i porządek w mieście, w kraju, w państwie i na całej ziemi!

U nas i na świecie.

Wrogowie nasi już wywiesili swoje sztandary. Po znakach zbójeckich poznali się kompanionowie.

Swój odszukał swego łatwo — podali więc sobie godne dłonie i nuż dalej plądrować po kraju.

Strzelanina w kościele.



Urządzają zgromadzenia, wybierają komitety, piszą, drukują, roznoszą, rozwożą, rozrzucają; zbierają dziesiątaki a bodaj i centy, na rzecz swoich kandydatów; biednemu ludowi,

przygniecionemu twardą zimą tegoroczną i głodnym przednowkiem

obiecują prawdziwą wiosnę na świecie, byle tylko głosował na

socyalistę lub jego godnych krewniaków.

Drwią z wiary świętej, Kościół u nich na jednym poziomie z karczmą, kapłan a propinator to jedno, wódka a modlitwa ta sama droga do zbawienia!

Coraz ciaśniej i duszniej zaczyna być na świecie. Wielu się błąka, bo zaiste trudno, bardzo trudno odróżnić dzisiaj prawdziwe światło od błędnego — co wykwitło na bagnie; trudno poznać kto prawdziwy przyjaciel i brat, a kto znów pod ponętną szatą obiecanek ciągnie w sidła najstraszniejszej zdrady,

bo zdrady narodowej, zdrady polskości!

Wielu się lęka! Stoimy przed zagadką — mówią — kto wie, co przyszłość przyniesie — kto będzie górą; a nuż nałożę głową, gdy pójdę na lewo — a kości mi pogruchocą, gdy się dam pociągnąć na prawo?

Więc i ci, co się błąkają dotąd, i ci, co się lękają — niech zajrzą okiem w głąb swej duszy i swego serca! Znajdą tam źródło, ciche, przeczyste, a ożywcze — biegiem którego idąc, odnajdą ślad prawdziwej drogi, a którémi zwilżywszy spalone gorączką usta, poczują w sobie siłę, spojrzenia prawdzie w oczy i uwierzenia w jej rodzącą moc.

Tem źródłem, co w piersiach każdego Polaka bije potęgą ożywczą, bez względu na to jak głęboko jest ukryte — to

miłość ziemi ojczystej

i tego wszystkiego co z wielką naszą, polską przeszłością związane jest, a co wierzyć każe, że daleki jeszcze zachód dnia naszego.

W obronie tej ziemi składały się ofiary całych pokoleń, od świtu dziejów naszych aż po dzień dzisiejszy przynosimy jej najdroższe daniny; każda grudka szara — to prochy naszych ojców i dziadów — każdy krzew i każde drzewo wzrosło ożywczą siłą przelanej krwi polskiej; krzyż święty zatknięty na tej ziemi ojców, to wielki znak naszego pochodu dziejowego miłości i przebaczenia!

W obronie tej ziemi, którą rozdrapać chcą zbójecką ręką — w obronie tego krzyża — który zbeszcześcić chcą i rzucić pod nogi,

w obronie praw naszych do tych polskich prochów,

trzeba się łączyć pod sztandarem narodowym, trzeba mężną pierś nadstawić i odeprzeć zakusy wroga.

A przedewszystkiem trzeba przestać się błąkać i lękać. Prawda jest tylko jedna:

Polska i Kościół święty

i prawda ta powinna dla nas zawsze i wszędzie nietylko promienić, ale i sił nam dodawać do walki z wrogiem.

Pod tem też wielkiem hasłem, jak nam donoszą, ukonstytuował się we Lwowie komitet chrześcijański rękodzielników, przemysłowców i kupców i zajął się utworzeniem

7 subkomitetów

dla okręgów wyborczych Lwowa.

Nie trzeba więc błąkać się i lękać, lecz stanąć śmiało i otwarcie pod rozwiniętem sztandarem polskim Rady narodowej! Tylko zszeregowanie sił i zgodne podanie sobie rąk wszystkich w duchu polskim pracujących komitetów, zapewnić może polskości zwycięstwo nad najstraszniejszym jej wrogiem,

jakim jest socyalizm.

Donoszą nam, że w Berlinie bawił przez dwa dni

arcyks. Franciszek Ferdynand

austryacki następca tronu. Co było powodem tych odwiedzin — nie można na pewne wiedzieć.

Jedni twierdzą, że arcyksiążę miał zasięgać porady lekarskiej, inni znów przypuszczają, że rozchodziło się o jakąś tajemniczą sprawę, w której bardzo ważną konferencyę odbył arcyksiążę z cesarzem Wilhelmem.

Katolicka *Germania* twierdzi nawet, że zna przedmiot konferencyi; nie wymienia go jednak, dla pewnych bardzo ważnych względów.

Deklaracya.

rządu rosyjskiego dla Dumy, ma być ułożoną w duchu bardzo pojednawczym: Stołypin ma wyrazić ubolewanie, że musiał rządzić bez Dumy, przyczem wyrazi nadzieję, że działalność Dumy przyczyni się do uspokojenia umysłów i że w krótce

zostaną zniesione stany wyjątkowe.

Śledztwo w sprawie morderstwa popełnionego na prezesie ministrów bułgarskich wykazało najdowodniej

współudział socyalistów.

Regestrując onegdaj fakta z tem morderstwem w związku będące, wyraziliśmy zdziwienie, z powodu zachowania się studentów bułgarskich w kraju i za granicą na wiadomość o dokonanym czynie.

Zziś sprawa wyjaśnia się zupełnie: mordercza ręka socyalna sięgnęła na południe, i zawsze w jeden i ten sam sposób pracować zaczyna nad stworzeniem raju na

---

ST. POŻAROWSKI. 53

HANDLARZE DUSZ

Galicyjska powieść kryminalna.

I.

HANDEL O KREW.

Około hotelu robiło się coraz większe zbiegowisko. Dzień był już jasny, detonacya, wywołana eksplozyą, zaalarmowała całe miasto, a reszty dokonała straż pożarna, która z wielkim hałasem i w parę trenów udała się na miejsce katastrofy.

Do godziny 7-mej olbrzymie tłumy ludzi oblegały hotel. Zjechała niebawem i komisya policyjna, aby spisać protokół i przeprowadzić śledztwo.

Rozumie się, że głównemi świadkami byli mieszkańcy tego pokoju, a więc Cezary, Kostek i Basztoń.

Tymczasem wyszły poranne wydania dzienników i przyniosły wiadomość o klęsce murzyna Gorga w walce z Polakiem Bastoni, jak naszego olbrzyma nazywała prasa.

Senzacya była niesłychana. Murzyn miał złamane cztery żebra i tak zgniecioną wątrobę i śledziona, że nierokowano mu, aby się z tego wylizał. A gdyby uszedł z życiem, to czekało go kalectwo na całe życie.

Wiadomość taka poruszyła całe miasto w niesłychany sposób, tem bardziej, gdy dzienniki pisząc o Basztoniu doniosły bez ogródki, że przyjechał on ratować swą córkę z jaskini rozpusty, utrzymywanej przez Prestiego.

Sympatye całej ludności w jednej chwili znalazły się po stronie biednego Mazura. O niczem rano nie mówiono, tylko o nim, o jego nadludzkiej sile, i o jego biednej córce.

W wielu pismach był wystósowany apel do władz, aby z parowca Bazaine natychmiast odebrały córkę Basztonia i zwróciły ją ojcu.

Tymczasem pisma po południowe przyniosły dalsze rewelacye w tej sprawie, od których w Rio zawrzało.

Trzej Polacy, przesłuchiwani na policyi, wyrazili przypuszczenie, że uknuto zamach na ich życie. Prestiemu chodziło mianowicie o usunięcie ludzi, którzy mogliby w energiczny sposób dochodzić krzywdy im wyrządzonej.

Dzienniki dodały jednak, że jest to tylko przypuszczenie, na razie niepoparte żadnym niezbitym dowodem. Czy tak było rzeczywiście, sprawdzi dopiero śledztwo policyjno sądowe.

Aż około 3-ciej po południu ukazały się nadzwyczajne dodatki do gazet, które całem Rio zatrzęsły tak gwałtownie, jak wicher umie zatrząść samotnie stojącem w polu drzewem.

Dodatki te doniosły, że Gorgo zmarł w szpitalu na krwotok płucny, ale przed śmiercią, poczynił przed komisyą zeznania, które odkryły całe ohydne bagno, na jakiem wyrósł dom Prestiego.

Otóż Gorgo odkrył na łożu śmiertelnem, że eksplozyę w hotelu rzeczywiście przygotował siepacz i sekretarz Prestiego, Martini. Najlepszym tego dowodem, że już dawno przyszedł od jednego z ajentów Prestiego telegram żądający, aby tych trzech Polaków sprzątnąć. Pokój Nr. 9 został dla nich specyalnie przygotowany z uszkodzoną rurą gazową, że jednak polscy goście niechcieli w tym pokoju zamieszkać, więc dano im inny, a przewody gazowe uszkodzono w nim, gdy wyszli wieczorem z hotelu.

Aby skonstatować prawdziwość zeznań Gorga, udała się natychmiast komisya sądowa do hotelu Coloredo, i tam przekonano się, że rury gazowe w pokoju Nr. 9, który był początkowo dla zamorskich gości przeznaczony, zostały naumyślnie i nieco tylko uszkodzone, tak, aby gaz mógł się z nich na zewnątrz wydobywać.

Martiniego, który właśnie był w hotelu, a na którego Gorgo jako na sprawcę tego łotrowstwa wskazał, aresztowano i odstawiono do więzienia śledczego.

A dalej donosiły nadzwyczajne dodatki dzienników, że Gorgo wydał przed śmiercią wszystkie sprawki Prestiego, w których i sam, zapłacony przez niego, brał czynny udział.

Najsenzacyjniejszem zeznaniem Gorga było wytłumaczenie, gdzie przed dwoma laty podział się Francuz Belmont, którego tajemnicze zniknięcie narobiło olbrzymiej wrzawy i poruszyło całą Brazylię i Francyę.

Ów Belmont przyjechał również za swoją wnuczką, którą ajenci Prestiego wywieźli z Lille do Brazylii, do Prestiego lupanarów. Przywiózł on ze sobą polecenia rządu francuskiego i niezbite dowody winy starego handlarza dziewcząt. Prasa francuska zapowiadała, że Belmont, stanąwszy w Rio, odkryje i rozrzuci straszne bagno, jakie podminowało brazylijską stolicę.

Tymczasem Belmont na drugi dzień po przybyciu do Rio zniknął bez śladu.

(C. d. n.)

ziemi: Wyprawia do raju niebieskiego, kogo tylko wyprawić się im uda:

łotra, czy uczciwego człowieka.

byle tylko zaznaczyć robotę, i powiać skrwawioną chustą przed oczyma świata.

Jeszcze o suficie w Dumie.

Według dzienników rosyjskich rząd jest wskutek wypadku w Dumie silnie skompromitowany. Deputowani byli oburzeni, że Stołypin milczał i nie wyraził radości z powodu ocalenia posłów. Powszechnie bowiem spodziewano się, że Stołypin złoży im życzenia. Według dzienników posiedzenia Dumy są na kilka tygodni odłożone. Na ławki zajęte przez Polaków, spadły największe odłamy gruzów i belki. Ocalały tylko miejsca Dmowskiego i Harusewicza.

Dzienniki przynoszą jeszcze następujące szczegóły katastrofy w Dumie. Gdyby wypadek zdarzył się w czasie posiedzenia, zginęliby wszyscy posłowie, ocaleliby tylko dziennikarze w swej loży, ministrowie i prezydent Dumy. Przy dalszem obejrzeniu gmachu okazało się, że mogliby także ocaleć socyalni demokraci, część Polaków, skrajna prawica i kadeci, zginęliby bezwarunkowo trudowicy, socyaliści ludowi, część Polaków i październikowcy. Po wypadku przybył Stołypin z ministrami do gmachu. Deputowani byli niesłychanie wzburzeni. Kadet Dołżenkow zrobił uwagę, że katastrofa była przygotowana. Prawica zaprotestowała przeciw temu twierdzeniu. Komisya urzędowa jeszcze w roku zeszłym zwracała uwagę na niepewny stan budynku.

Komisya, wysłana na zbadanie sprawy zawalenia się powały w sali obrad Dumy, przekonała się, że i sufit w sali Katarzyny jest także zagrożony i musi być odnowiony. Z tego powodu komisya zaczęła oglądać i inne gmachy, projektowane na salę obrad dla Dumy. Oglądnięto mianowicie Teatr Maryjski i Michajłowski, Dom ludowy i Klub szlachecki.

Po krótkiem posiedzeniu gabinetu, cały gabinet ze Stołypinem na czele, wszedł do sali posiedzeń, gdzie się zapadł sufit, aby obejrzeć miejsce katastrofy. Stołypin i ministrowie mieli twarze bardzo zmieszane i wyrażali opinię, że jest to zła zapowiedź na przyszłość i okryje Rosyę nową hańbą w oczach całego świata.

Zamach na Dumę?

(Telegram).

Śledztwo w sprawie zawalenia się sklepienia w sali posiedzeń Dumy, prowadzi sędzia śledczy dla spraw szczególnej wagi, Obuch-Waszczatyński, przy pomocy prokuratora sądu okręgowego Trebuchowa, oraz licznych ekspertów w osobach najlepszych profesorów wydziału architektury.

Jak opowiadają, obok bardzo wadliwej konstrukcyi samego sklepienia, w którem najważniejsze części belkowania drewnianego trzymały się tylko na kilku przerdzewiałych gwoździach (!!), ostateczną przyczyną katastrofy było to, że w nocy z czwartku na piątek po sklepieniu łazili w niewiadomym celu agenci tajnej policyi... Panowie ci ciężazem swoim do reszty rozluźnili belkowanie.

Dzienniki petersburskie są przepełnione artykułami i opinjami o katastrofie, nazywając ją skandalem wszechświatowym. Na restauracyę pałacu Taurydzkiego wydano przeszło milion rubli, a jeszcze w roku zeszłym profesor Łoszmakow zwracał uwagę komisyi parlamentarnej na nietrwałość sufitu w sali posiedzeń, gdzie dość było podobno kilka uderzeń w środku ciężkości, aby wywołać katastrofę. Budowniczy Bruni jeszcze w dzień otwarcia drugiej Dumy, zapewniał Rodiczewa, który go zapytywał o stan sklepień, że znajdują się one w zupełnym porządku.

W całym Petersburgu i wszędzie indziej, skąd dotychczas nadeszły wiadomości, katastrofa wywołała przygnębiające wrażenie. Opinia publiczna oskarża rząd o rozmyślne zaniedbanie rekonstrukcyi sufitu w sali posiedzeń. Rząd, zdaniem opinii publicznej, chciał w ten sposób „rozwiązać“ Dumę. Gdyby sufit był się zawalił podczas posiedzenia i gdyby większość posłów była zginęła, czarne sotnie i reakcyjne duchowieństwo, byłoby przy pomocy rządu wytłumaczyło ciemnym masom ludowym, że sam Pan Bóg ,wdał się w tę sprawę i zniszczył Dumę, gubiąc wrogów cara i prawosławia.

Bandyci w pasażu Mikolascha.

Wczoraj wieczorem dokonano we Lwowie napadu, który przewyższa wszystko, co się dotąd w dziejach kryminalistyki naszego miasta stało. W najruchliwszej kamienicy, gdzie frekwencya jest największą, bo w pasażu Mikolascha, trójka bandytów wpada do mieszkania dra Henryka Mikolascha, krępuje i knebluje służącego, rani go nożami, rozbija biurka i szafy, zabiera gotówkę tysiąc kilkaset koron i znika bez śladu.

Jest to napad bandycki, zupełnie jak w jakiejś zapadłej gubernii caratu, gdzie najbliższy posterunek żandarmski o kilkanaście wiorst jest odległy.

Przebieg tego napadu według porządku chronologicznego jest następujący:

Szpieg.

Przed czterema dniami do mieszkania państwa Mikolaschów, które się znajduje w pasażu na II. piętrze od ulicy Kopernika, zadzwonił jakiś przyzwoicie ubrany człowiek, a gdy mu służący Floryan Latka otworzył drzwi, człowiek ów w sposób bardzo impertynencki zażądał widzenia się z panią domu. Ponieważ pani Mikolaschowej nie było, więc nieznajomy ów wszczął awanturę, wskutek czego Latka wypchnął go za drzwi, i słyszał na schodach pogróżkę oddalającego się natręta:

— Poczkaj, sługusie, ty nas jeszcze poznasz!

Są wszelkie dane, że człowiek ów wiedział o tem, iż gospodyni niema w domu, a przyszedł tylko, aby zbadać teren planowanego napadu.

Bandyci przy robocie.

Do zajścia powyższego nikt w domu pp. Mikolaschów nie przywiązywał wagi. Dzisiaj zaś pp. Mikolaschowie mieli wyjechać do Abazyi, i w tym celu przygotowali pieniądze w kwocie 1400 koron, które po połowie po 700 koron w dwóch biurkach były zamknięte.

Wczoraj przed 5-tą po południu opuściła mieszkanie pani Mikolaschowa, udając się z dziećmi na spacer. To samo uczyniła i kucharka, a na 10 minut przed 6-tą wyszedł i dr. Mikolasch. Pozostał w mieszkaniu sam służący tylko, ów wspomiany Floryan Latko.

Co się stało teraz w mieszkaniu, jest domysłem tylko, bo Latko wskutek przestrachu stracił przytomność i do dziś rana jeszcze jej nie odzyskał, więc przebiegu napadu nie mógł opowiedzieć.

Prawdopodobnie jednak rzecz tak się miała:

Bandyci — a było ich trzech, co już policya skonstatowała — zadzwonili do mieszkania, a gdy im Latka otworzył, rzucili się na niego, zakneblowali mu usta i skrępowali mu ręce i nogi. Potem żądali od niego, aby im pokazał, gdzie państwo Mikolaschowie mają schowane pieniądze. Latka widocznie niechciał tego uczynić. Aby go zmusić, poczęto go kłuć nożem i grozić zamordowaniem. U Latki skonstatowano bowiem parę lżejszych ran kłutych, i dwie głębsze rany na klatce piersiowej.

Przerażony Latka musiał bandytom wskazać na oba biurka, gdyż ze wszystkich mebli one tylko były rozbite i pieniądze z nich wybrane. Otwartą także była i szafa ze srebrem, ale nic w niej nie brakowało. Widocznie bandyci bali się, aby wynoszenie większych pakunków z mieszkania nie zwróciło na nich uwagi.

Jak odkryto zbrodnię?

Napad cały musiał być dokonany w przeciągu 20 minut, bo dr. Mikolasch wyszedł z domu 10 minut przed godziną 6-tą, a kucharka w 10 minut po 6-tej wróciła tylnemi drzwiami, wiodącemi do kuchni. Drzwi te zastała otwarte, a myśląc, że Latka nie zamknął ich przez zapomnienie, udała się do pokojów, aby go upomnieć za jego nieuwagę.

Tymczasem przeszła parę pokoi i niezalazła Latki, Dopiero w piątym, u progu wiodącym do buduaru p. Mikolaschowej, znalazła Latkę skrępowanego, zlanego krwią i bez przytomności. Szybko odkneblowała mu usta, a służący począł teraz wołać jak w gorączce:

— Panowie, nie bijcie! weźcie moje pieniądze, ale nie bierzcie pańskich!

Kucharka zbiegła do apteki, gdzie zaalarmowano telefonem policyę i towarzystwo ratunkowe, a równocześnie pospieszono udzielić Latce pierwszej pomocy.

Rany jego, jak to powiedzieliśmy, nie były ciężkie, ale musiał on uledz wstrząsowi nerwowemu, gdyż stracił przytomność i przyniesiony do szpitala — dotychczas jej nie odzyskał.

Śledztwo policyjne,

w sprawie tego napadu prowadzi sam radca Kreiner. Do późnej nocy przesłuchiwano wczoraj osoby, które na tę sprawę mogłyby rzucić jakieś światło. Dotyczas skonstatowano, że sznur, którym bandyci skrępowali Latkę, odcięty był

Wypadek ten w całem mieście wywołuje wielkie wrażenie i rzucił niemały postrach między ludzi, którzy mają cokolwiek do stracenia lub do odebrania im.

Już dziś przedpołudniem ruch w sklepach z bronią był bardzo ożywiony. Wielu zaopatruje się w rewolwery, aby z bronią w ręku módz bantytyzmowi spojrzeć w oczy.

(Dalsze wiadomości patrz: Z ostatniej chwili.)

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W poniedziałek, rzym.-kat. Edwarda II. Kr., — gr.-kat. Konona M.

We wtorek, rzym.-kat. Józefa Obl., — gr.-kat. 42 Mucz. S.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W poniedziałek po raz 4-ty „Sherlock Holmes“, sensacyjna komedya policyjna w 4-ech aktach podług Conana Doyle i Ferd. Bonna, tłumaczył M. Sachorowski, z p. Feldmanem w roli tytułowej.

We wtorek po raz 3-ci „Stara baśń“, opera w 4-ech aktach, według powieści J. I. Kraszewskiego, słowa Aleks. Bandrowskiego, muzyka Władysława Żeleńskiego, gościnny występ Aleks. Bandrowskiego.

We środę po raz 1-szy „Śluby“, poemat dramatyczny w 3-ech aktach St. Przybyszewskiego, z udziałem pp. Bednarzewskiej, Trapszo, Adwentowicza i Wostrowskiego.

We czwartek po raz ostatni w bieżącym sezonie „Pajace“, opera w 2-ch aktach Leoncavalla, gościnny występ Al. Bandrowskiego. Rozpocznie „Cavalleria rusticana“, opera Mascagni'ego, gościnny występ Augusta Dianni.

W piątek po raz 2-gi „Śluby“, poemat dramatyczny w 3-ech aktach St. Przybyszewskiego, z udziałem pp. Bednarzewskiej, Trapszo, Adwentowicza i Wostrowskiego.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu dla młodzieży szkolnej „Kupiec wenecki“, komedya w 5-ciu aktach Szekspira, z p. Fiszerem w roli Schyloka.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Faust“, opera w 5-ciu aktach K. Gounoda, gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem, przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). — Nowy świetny program.

Fatalna rampa.

Na osławionej rampie Żółkiewskiej zdarzył się onegdaj znowu wypadek, który mógł pozbawić życia kilka osób. Parobek Ilko Czajkowski wjechał na rampę w chwili, gdy ją spuszczać poczęto, tak, że spadająca rampa zamknęła wóz na torze. W tej chwili usłyszano już świst maszyny, jadącej z dworca głównego, która sygnalizowała zbliżanie się do sygnału wjazdowego na Podzamcze. Stojący w pobliżu policyant i strażnik kolejowy z narażeniem własnego życia wyprowadzili wóz, odchyliwszy rampę, przyczem jadąca na wozie służąca Elżbieta, chcąc ratować się ucieczką, spadła z wozu i ciężko się potłukła.

Jeżli można uwierzyć „Słowu P.“

to Rusini-bojowcy rozpoczęli już robotę. W nocy z piątku na sobotę, na słuchacza politechniki, Tadeusza Sroczyńskiego i jego dwu kolegów, po godzinie 1-szej w nocy w ul. Leona Sapiechy, naprzeciw kościoła św. Maryi Magdaleny, napadło sześciu Rusinów, którzy pobili ich w okropny sposób i pokaleczyli. Spełniwszy ten czyn bohaterski drapnęli.

Święcenie niedziel.

Zdawało się, iż z chwilą wejścia w życie ustawy o odpoczynku niedzielnym kupcy i przemysłowcy bez szemrania poddadzą się tym rozporządzeniom. Część kupców uczciwszych stosuje się rzeczywiście do tego przepisu, a wielu z nich nawet zupełnie w niedziele sklepów nie otwiera, natomiast inni mniej uczciwsi a więcej chciwi, ze względów na konkurencyę trzymają sklepy otwarte poza przepisową godzinę, nierzadko do godziny drugiej po południu.

Jest to wytłumaczonem, gdy o późnej godzinie ujrzymy otwarty sklep na Zarwanicy lub Krakowskiem. Tam tandeciarze, kierując się zawiścią względem konkurentów, chcą wyzyskać ten czas i bodaj coś utargować — ale mieć otworem sklepy przy ul. Karola Ludwika lub Sykstuskiej, w których szanująca się publiczność w niedzielę nic kupować nie powinna — to niczem wytłumaczyć się nieda. A niestety tak jest i nikt w to wglądnąć nie chce.

Pies podejrzany z ul. Rycerskiej,

o którym donosiliśmy przed paru dniami, okazał się po przeprowadzeniu sekcyi w rzeczywistości dotkniętym wścieklizną. Pies ten należał do pani Julii Królikiewiczowej ul. Rycerska 21, ale mieszkańcy ulicy Rycerskiej mogą być zupełnie spokojni, gdyż pies ten był zawsze na łańcuchu i nigdy go z uwięzi nie spuszczano. Pomimo tego jednak, fizykat zarządził ścisłą kontrolę nad wszystkimi psami z tej ulicy.

Ciekawe ostrzeżenie

zamieszcza p. Stapiński w swym lajborganie *Przyjacielu ludu:*

„Ostrzeżenie. Niektórzy nasi kandydaci na posłów, chcąc sobie zapewnić poparcie także „Rady narodowej“, dają cichaczem zapewnienia, że w razie wyboru wstąpią bezwarunkowo do „Koła“. Wiadomo nam, że dotychczas już trzech takich kandydatów dało pisemne zobowiązania tej treści. Oczywista rzecz, że ci kandydaci bezwarunkowo już nie mogą liczyć na poparcie naszego stronnictwa. Takich posłów lud nie potrzebuje, którzy już przed wyborem zapisali duszę przeciwnikom. Nazwiska tych trzech odstępców ogłosimy na zgromadzeniach okręgowych. A tu ostrzegamy wszystkich, aby nikomu żadnych pisemnych zobowiązań co do „Koła“ nie dawali. Co Rada Naczelna uchwaliła, tego się musi każdy ludowiec trzymać“.

Ładne charaktery kandydować będą z ramienia partyi ludowej!

Wielki książę Ukrainy.

Przed kilku tygodniami donosiliśmy na tem miejscu o wiekopomnem odkryciu przez hajdamaków „wielkiego księcia Ukrainy“ w osobie hetmana kozackiego, Jana Wyhowskiego, zmarłego przez 250 laty. P. Petryckyj wystąpił z projektem odszukania zwłok tego bohatera i przeniesienia ich w tryumfie do Lwowa. W ostatnim numerze swojego pisma zmienia jednak p. Petryckyj radykalnie zdanie swoje o wynalezionym przez siebie „pierwszym ukraińskim księciu“ i twierdzi, że „był to wielki gałgan, który hadziackim traktatem zaprzedał Ukrainę Polakom“, więc i zajmować się nim nie warto. Niedługo więc cieszyła się Ukraina swoim wielkim księciem.

Nie pierwszy i nie ostatni.

Ks. Kopytczak nie jest wyjątkiem pomiędzy ruskim klerem, który duszyczki powierzone jego pieczy potrafi wycisnąć jak cytrynę. Niedawno bowiem na drugim krańcu Galicyi w powiecie bobreckim był proboszczem w Bakowcach ks. Lewicki. Parafia była bardzo intratną, należy do niej trzy wsie z około 5000 dusz ruskiego obrządku.

Ks. Lewicki był to człowiek inteligentny, wszędzie nadzwyczaj lubiany szczególnie pomiędzy „radykałami“ tak, że proponowano mu nawet mandat poselski. Pewnego dnia rozeszła się wieść, że ks. L. zachorował. Nic w tem dziwnego. Każdy człowiek zachorować może, więc też i jegomość dla leczenia się wyjechał na kilka dni do Lwowa. Mija tydzień, drugi, księdza niema, aż naraz jejmość pakuje się, niepotrzebne rzeczy wysprzedaje i chce także wyjechać, ale przyparta do muru musiała się wyspowiadać, że mężulko jej jest już w Ameryce i wzywa ją, by do niego przybyła, gdyż mu bardzo tęskno.

Zrobił się harmider. Wylazło szydło z worka i pokazało się, że układny ksiądz proboszcz potrafił worek parafian naciągnąć na kilkanaście tysięcy, a widząc, że rady niema, czmychnął za morze.

Dodać należy, iż ks. Lewicki był redaktorem radykalnego miesięcznika *Bobreckij Wistnyk* i z tego też tytułu potrafił także wyciągnąć niemałe korzyści od łatwowiernego ludu.

Straszna zemsta złodziei.

Stało się to przedwczoraj w Wiedniu. Parobek do posług, 21-letni, Mateusz Haut, zauważył, że pięciu znanych mu z widzenia złodziei, niosąc coś ze sobą, udało się wśród śnieżnej zamieci na Szmelcki cmentarz. Sądząc, że złodzieje poszli tam, aby ukryć skradzione przedmioty, Haut niepostrzeżony udał się za nimi, aby dowiedzieć się, gdzie i co oni schowają. Tymczasem, złodzieje zauważywszy, że ktoś ich śledzi, zaczaili się, pochwycili owego parobka i rzucili go o ziemię. Jeden ze złodziei poradził, by wykłuć mu oczy, by na przyszłość miał nauczkę, drugi zaś dobył noża i usiłował straszną radę wykonać. Haut jednak rzucał się tak rozpaczliwie, że nóż pokaleczył mu kilkakrotnie silnie twarz i czoło w okolicy oczu, samych jednak oczu nie uszkodził. Następnie, złodzieje zdarli zeń ubranie, pozostawiając w samej bieliznie tylko, skrępowali mu ręce na plecach, związali nogi, zakneblowali usta i rzuciwszy go w śnieg, odeszli, skazując na śmierć wskutek zamarznięcia. Po nieskończenie, zda się, długich wysiłkach, zdołał kostniejący już parobek wyrzucić z ust knebel i zawołać o ratunek. Wołanie usłyszeli przechodnie, sprowadzono policyę, ta jednak zastała biednego Hauta już w stanie nieprzytomnym i odwiozła go do szpitalu, w którym dopiero po kilkogodzinnej pracy, udało się lekarzom przyprowadzić go do przytomności.

Wójtowie analfabetami.

Z procesu ks. Kopytczaka wyszło na jaw, że istnieją ruscy wójtowie, nie umiejący czytać i pisać. Kto zna stosunki we wschodniej Galicyi, wie o tem dobrze, że wójt Mykita Flint nie jest unikatem, lecz raczej typem ruskich wójtów-analfabetów.

W Potoku złotym, o 20 km. oddalonym od Buczacza, jest miasteczko, około którego rozsiadło się dwanaście wsi. Tylko dwóch wójtów Rusinów umie czytać i pisać, a dziesięciu są zupełnymi analfabetami, wobec czego dzieją się różne nadużycia z podpisami i pieczęciami gminnymi, za które wójtowie odpowiadają nieraz przed sądem, choć nic nie podpisywali i nie dawali pieczęci gminnej.

Wsie, które wymieniliśmy, są tylko typem wsi we wschodniej Galicyi, gdzie obiera się wójtem najbogatszego gospodarza, który jednak „ne umije ni czytaty ni pysaty“. Niespełna za dwa miesiące odbędą się wybory do Parlamentu na podstawie nowych przepisów wyborczych. I jak tu chłop ruski da sobie radę, a nawet wójt? Staną się oni igraszkami w ręku różnych agitatorów hajdamaczczyzny.

Zamiast urządzać awantury i napady na uniwersytet, lepiejby zrobili ruscy akademicy, gdyby swych ciemnych braci nauczyli elementarnych wiadomości sztuki czytania i pisania. Spełniliby prawdziwą misyę narodową

i prędzej położyliby tem samem podwaliny pod ruski kiedyś uniwersytet.

Samobójstwo... ślepymi nabojami.

Nowością w historyi kryminalnej jest usiłowanie samobójstwa zapomocą ślepych naboi. W Wiedniu dwoje młodych pokochało się bardzo serdecznie. Ona zwała się Chocholka (nie chochelka), on zać Lust. Pewnego dnia przyszedł Lust do przekonania, że Chocholka płaci mu niewiarą. Uzbroił się w rewolwer i udał się do swej „pięknej". W gwałtownych słowach wyrzucał jej brak miłości, następnie wydobył rewolwer i zaczął strzelać. Raz, dwa, trzy... pięć strzałów padło. Biedna Chocholka zdrętwiała ze strachu. Zdziwiona jednak była, że strzały jakoś nic jej nie szkodziły. Zaczęła krzyczeć. Nadbiegła pomoc, a wtedy Lust palnął sobie ostatnim nabojem w łeb. Ale... prócz lekich oparzeń wyszedł także cało z dramatycznej sytuacyi.

Pokazało się, że kupiec w przewidywaniu takiego celu kupionego rewolweru, nabił go... na ślepo.

Zalane miasto.

Miasteczko Derwent w stanie Ohio, liczące 2200 dusz, znikło zupełnie z powodu katastrofy powodzi. Mieszkańcy uciekli do miejsc wyżej położonych.

My jeszcze raz powtarzamy, że Lwów czeka taki sam los, jeźli p. Michalski nie każe wywieść tych mnóstwa kopic śniegu i tych gór lodowych, jakie zalegają ulice naszego miasta.

Popsuty wierszyk.

Dyablik drukarski i nieuwaga panazecera i korektora popsuły sens w pięknym poemaciku pani M. Mayerowej „Cicho i skrycie...", jaki zamieściliśmy w ostnim numerze *Gońca*.

Opuszczony tam został w przedostatniej strofce jeden wiersz, która uzupełniona, brzmi jak następuje:

A patrząc w jasne
Gwiazdy niech własne
Usta oniemi,
A zaś od łona
Z mocą ramiona
Rozwrze ku ziemi!

Aresztowanie „dziennikarza".

15. lutego b. r. przyjechał do Krakowa pewien młody człowiek, który zamieszkawszy w hotelu Narodowym, zameldował się jako Iwan Petkowicz, „dziennikarz" z Bośni. Ów Petkowicz obchodził zamieszkałych w Krakowie swoich rodaków z Bośni, między innymi odwiedził panią Nieciową, żonę burmistrza z Serajewa, zamieszkałą z dziećmi w Krakowie, oraz p. Gabelicza, zarządcę składu win wyspiańskich przy linii C—D. Po odejściu Petkowicza, p. Gabelicz zauważył, że brakuje mu leżący na kasie cwikier w złotej oprawie, wartości około 20 koron. Zawiadomiona o kradzieży policya, wzdrożyła dochodzenie przeciw Petkowiczowi, który ostatecznie przyznał się że będąc bez środków do życia, wziął cwikier. Przy dalszem badaniu rzekomy Petkowicz zeznał, że nazywa się Milan Radziwojewicz, a został wysłany przez jeden z dzienników bośniackich, którego tytułu nie pamięta, do Lwowa, dla zbadania panujących tam stosunków polsko-ruskich. Przy Petkowiczu-Radiwojewiczu znaleziono bilet redaktora „Słowa Polskiego" p. Z. Wasilewskiego, polecający go p. Krechowieckiemu, od którego też otrzymał pewną zapomogę. Kim jest właściwie ów podający się za „dziennikarza" Bośniak, niewiadomo, tem bardziej, że zeznał, jako przed podróżą swoją do Lwowa zaangażowany został do jednej z sal koncertowych w Budapeszcie jako pianista. Radiwojewicz tłumaczy się, że czekał w Krakowie na pieniądze z domu, od rodziny, i kradzieży cwikiera dopuścił się tylko z nędzy. Zatrzymano go w śledztwie dla dalszych badań.

Radiwojewicz dłuższy czas przebywał we Lwowie, gdzie obszedł prawie wszystkie redakcye, prosząc wszędzie o zapomogę. Zebrał w ten sposób niezłą sumkę i miał wyjechać do Wiednia. Widocznie już w Krakowie wyszła mu para i pragnął tam na nowo pokrzepić swą kieszeń na dalsza drogę.

Najbogatsza kolej.

Niekoniecznie dywidenda, wypłacana przez kolej, jest oznaką jej bogactwa. Najbogatszą bezwarunkowo jest kolej nowo wybudowana koło zatoki meksykańskiej. Szyny są coprawda tylko ze zwykłej stali, podobnie jak u innych kolei. Ale za to progi, na których spoczywają, są zrobione z najlepszego kauczuku. Plant kolejowy z obu stron drogi, obłożony jest najwspanialszym marmurem. Również zabudowania kolejowe, nawet budki są budowane albo z marmuru, albo też z różnego bardzo drogiego drzewa. Nawet podsyp kolejowy zrobiony jest z ziemi, zawierającej wielki procent srebra. Urzędnicy zdziwionym podróżnym tłumaczą, że te materyały nie są droższe, niż gdzieindziej zwykły kamień i drzewo.

Powalony przez drzewo.

Właściciel realności w Zniesieniu (koło restauracyi Kizyka) p. Bałtarowicz najął włościan z Grzędy do ścinania drzewa. Jeden z włościan podciął ogromny jasion, który spadając powalił go swym ciężarem na ziemię. Z trudnością tylko wydobyto bezprzytomnego i po długiem cuceniu zdołano go uratować. Ciężko potłuczonego w głowę i krzyże, odwieziono go do domu.

Bandytyzm za rogatkami miejskimi.

Wczoraj na przechodzącego p. A. S. drogą do Winnik napadło w połowie drogi między browarem Lesienickim a t. zw. Jägerhausem trzech drabów z tęgimi kijami i krzyknęli: „Daj bratku guzki, a jak nie to kity zawalisz". Pan A. S. nie namyślając się wystrzelił z rewolweru i jednego z napastników zranił. Dwaj inni draby zaczęli uciekać, a zraniony stoczył się w dół z wysokości kilkunastu metrowej. Napadnięty nie przestał strzelać, lecz draby umknęli i znikli niebawem w ciemnościach.

Przymus wyborczy

uchwaliły sejmy morawski i górnoaustryacki. Tam więc obywatel, uprawniony do głosu, musi pod karą pieniężną względnie aresztu, swój obowiązek wyborczy wykonać.

Samobójstwo ucznia w Złoczowie.

Dnia 16-go bm. o godzinie 8-ej rano odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru na korytarzu w gimnazyum w Złoczowie uczeń niższego gimnazyum W. O. Samobójca liczył lat 17, a jako powód rozpaczliwego kroku podał wyrządzoną mu krzywdę.

Pchają się wszędzie!

Przed kilku dniami w sali „Eleuteryi" w Krakowie odbył się ogólny wiec kobiet kształcących się w malarstwie i rzeźbie, w sprawie dopuszczenia kobiet do Akad. sztuk pięknych. Na zebraniu tem wypowiedziano następujące motywy tego żądania: Materyalnie do dziś dnia kobieta pracująca nad opanowaniem środków technicznych w sztuce, ma nieporównanie trudniejsze warunki, aniżeli mężczyzna. Opłaty w istniejących dla niej szkołach, a tembardziej nauka prywatna, tak są kosztowne, że korzystać z nich mogą przeważnie tylko kobiety zamożniejsze. Opłaty te dochodzą w sumie nieraz wysokości całkowitego utrzymania ogromnej większości młodzieży męskiej w tym samym pracującej kierunku. Jeżeli kobiety zyskały już przystęp do Uniwersytetu, to nie należy im go bronić do Akademii sztuk pięknych.

Z tych względów uchwalono domagać się dopuszczenia kobiet do Akademii sztuk pięknych, i wybrano komitet, który ma się zająć agitacyą za tą sprawą.

Zwierzęcość bandytów.

Z Elizawetgradu donoszą: Dwunastu bandytów napadło na folwark Szubowicza, położony o kilka wiorst od wsi Iwanówki w powiecie ananiewskim, zabili właściciela, sześciu parobków i jedną kobietę. Wszystkie ofiary znaleziono ze związanemi rękami i oderżniętemi głowami. Przypadkowo nocujący w folwarku żołnierz z rezerwy ukrył się w słomie i z przerażenia oniemiał. Znaleziono także sześcioletniego chłopca ze słabemi oznakami życia. Rozbójnicy zabrali 2000 rubli.

Katastrofa w kopalni.

Jeszcze nie przebrzmiały echa strasznej katastrofy, jaka również w Niemczech zabrała w kopalni życie kilkudziesięciu ludzi, a znowu mamy do zanotowania podobny wypadek. W kopalni Klein Rosseln w Lotaryngii nastąpił w sobotę w nocy straszny wybuch gazów. Eksplozya nastąpiła w głębokości 417 m., w kopalni znajdowało się podówczas okoko 245 ludzi. Zachodziła więc obawa, że katastrofa przybierze znowu straszne rozmiary. Natychmiast jednak po wybuchu przekonano się, że objętą nim jest przestrzeń, w której pracuje 80 ludzi. Akcya ratunkowa podjęta natychmiast przyniosła straszne owoce. Dotychczas wydobyto 67 trupów i 12 ciężko rannych. Brakuje jeszcze 40 ludzi, którzy jednak są prawdopobnie wszyscy zabici, gdyż przestrzeń gdzie są, zasypana jest zupełnie gruzem. Wśród trupów znaleziono dwóch inżynierów, syna dyrektora kopalni i dwóch starszych sztygarów. Roboty ratunkowe prowadzą bardzo energicznie, zdołano bowiem oczyścić powietrze w szybie. Tem samem zaś praca została znacznie ułatwiona.

Szkoła złodziei.

W Nowym Jorku zaaresztowano niejakiego Harry Steina, który utrzymywał zupełnie prawidłową szkołę złodziei od lat pięciu. Zebrał on znaczną liczbę wyrostków rozmaitych narodowości i kształcił ich w sztuce opróżniania cudzych kieszeni. Ów Stein, cały jego sposób życia, jego metoda przypominają fantastyczną postać zbrodniarza Fogina, którą Dickens skreślił z takiem mistrzowstwem w „Oliwerze Swift". Głównym świadkiem przeciw Steinowi był chłopiec 14-letni, Grossmann, najlepszy uczeń wyższej klasy. Nauczanie odbywa się podług ściśle ustanowionej metody. Uczniowie odbywali najpierw ćwiczenia, które kształciły lekkość ręki i wprawiały ich w szybkie chwytanie. Były to ćwiczenia najtrudniejsze i kurs najdłuższy. W klasie wyższej odbywała się nauka techniki kradzieży na manekinie; egzamin polegał na

okradzeniu pana przełożonego w taki sposób, by nie powziął najmniejszego podejrzenia. Dopiero po dokonaniu tego czynu, gotowy złodziej zostawał wyzwolony i mógł samodzielnie uprawiać swoją sztukę. Grossmann składał w sądzie podczas rozpraw przeciw Steinowi próby swojej zręczności, a wykazały one, że nauka w szkole nie poszła w las. Szkoła ta przypomina dawną szkołę żebraków t. zw. "Cour des miracles", z takiem mistrzowstwem w Notre Dame de Paris przez Wiktora Hugo opisaną.

Czego narobiła podkowa.

Na linii miejskiej kolei elekrrycznej: „Dworzec kolejowy-Wały hetmańskie" wykoleił się przedwczoraj około godziny 8-ej wieczorem, wóz nr. 17, jadący z dworca kolejowego do miasta, Wypadek ten zdarzył się na zakręcie toru z ul. Kopernika w ul. Słowackiego, przed gmachem dyrekcyi poczt i telegrafów, a powodem jego była podkowa końska, leżąca na szynie. Mimo, że wóz jechał bardzo powoli, skutek najechania na podkowę był taki, że wóz wyskoczywszy z szyn, potoczył się po bruku, aż wreszcie na środku ulicy zatrzymał się, tamując zupełnie komunikacyę wozową. Wypadek ten nie pociągnął żadnych następstw szkodliwych, ale za to przez całą godzinę ruch wozów na linii uległ prawie zupełnemu zastanowieniu, co naturalnie dało się dotkliwie we znaki publiczności, która zwłaszcza o tej porze, nawet w normalnych warunkach odczuwa brak wozów, mogących zaspokoić dzisiejsze wymogi.

Na tanie mieszkania dla robotników.

Walne zgromadzenie czeskiej Kasy oszczędności uchwaliło z okazyi zbliżającego się jubileuszu 60-letniego rządów cesarza, przeznaczyć 1,200.000 koron z zysku roku obecnego i lat przyszłych, na budowę tanich pomieszkań dla robotników w Pradze, Uściu i Chomętowie.

Bezrobocie w Łodzi.

W sobotę nadeszła z Berlina odpowiedź fabrykantów na pismo wystosowane do nich przez 2 ostatnie wiece robotnicze, które odbyły się w przeszłym tygodniu.

Związek fabrykantów zgadza się w zasadzie na przerwanie lokautu, pod warunkiem atoli, że natychmiast staną do pracy metalowcy, palacze i straż ogniowa.

Ks. Albrecht, który podjął się roli pośrednika, zakomunikował niezwłocznie tę wiadomość robotnikom, wśród których zapanowała ogromna radość.

Obecnie ks. Albrecht prowadzi rokowania z metalowcami i strażą ogniową.

O ile dadzą one wynik pomyślny, lokaut będzie można uważać za zakończony, i straszne brzemię głodu przestanie niebawem przygniatać sto tysięcy istot ludzkich.

Podwyższenie honoraryów lekarskich i — fryzyerskich.

Wiedeńska Izba lekarska powzięła niedawno uchwałę, iż ze względu na ogólną drożyznę, honorarya lekarskie mają być podwyższone o 50% i wezwała wszystkich lekarzy praktykujących w Wiedniu, w imię godności stanu, aby, począwszy od 1-go kwietnia, żądali od swych pacyentów podwyższonego honoraryum. Owóż lekarze praktykujący w dzielnicy Brigittenau, na odbytem wczoraj zgromadzeniu uchwalili odpowiedzieć Izbie lekarskiej, że będą wprawdzie starali się o przeprowadzenie tej uchwały, ale za skutek nie ręczą, gdyż dzielnica Brigittenau zamieszkała jest przeważnie przez ubogą ludność; w wielu wypadkach wogóle o przestrzeganiu jakiejkolwiek taryfy lekarskiej nawet mowy być nie może.

Idąc za ogólnym prądem podwyższyli swą taryfę także wiedeńscy fryzyerzy i golarze. Na odbytem tymi dniami zgromadzeniu uchwalono, że najniższe honoraryum za golenie wynosić ma w śródmieściu 40 halerzy, a za strzyżenie włosów 60 halerzy.

Niechże po przeczytaniu tej notatki i naszym panom fryzyerom nie przyjdzie fałszywy apetyt! Nosilibyśmy wtedy chyba długie włosy i brody, bo przy naszej biedzie, nie moglibyśmy tyle łożyć na kudły!

Z ostatniej chwili.

Bandytyzm w pasażu Mikolascha.

Dziś przed południem rozeszła się wiadomość, że służący w szpitalu umarł. Tymczasem przeciwnie, odzyskał przytomność, tak, że złożył zeznania. Według opowiadania Latki, wczoraj rano o godzinie 5 $^1/_2$ zapukał do drzwi jakiś jegomość przyzwoicie odziany, blondyn, w cylindrze, z jasną bródką w klin zapuszczoną, która — według przypuszczenia Latki — była przyprawioną i zapytał się, czy Dr. Mikolasch jest w domu. Latka odparł, że państwo śpią. Zagadkowy jegomość jednakowoż nie chciał ustąpić, domagał się natarczywie od służącego, aby go wpuścił do pomieszkania, gdyż ma Dr. Mikolaschowi bardzo ważną nowinę do zakomunikowania. Latko jednakowoż nie wpuścił go do mieszkania i zamknął drzwi. Dopiero po południu t. j. po godzinie 5-tej, gdy nikogo nie było w domu, zapukał ten sam jegomość do drzwi mieszkania, do którego się wchodzi ciasnemi i kręconemi schodami od hali aukcyjnej w towarzystwie drugiego wspólnika, i zaledwie Latko odchylił drzwi, ów rabuś w cylindrze uderzył go jakiemś twardem narzędziem, tak, że zachwiał się i o mało nie upadł na ziemię.

Ale Latko będąc silnym, pochwycił złoczyńcę za bary i rozpoczęła się walka, podczas której przez dwa pokoje wlekli się, jeden drugiego usiłował powalić na ziemię. Latko, pomimo uderzenia miał przewagę nad rabusiem, już brał górę nad szamoczącym się rozpaczliwie złoczyńcą, gdy do pokoju wpadł drugi bandyta, oczekujący na schodach, porwał długi nóż ze stołu i pchnął Latkę w okolicę serca. Wtenczas obydwaj rabusie Latce skrępowali ręce sznurem, zakneblowali chustką usta i zaczęli gospodarować w mieszkaniu.

Skrępowany stracił przytomność, dalej nie wie co się działo, dopiero kucharka znalazła go w takim stanie i uwolniła z więzów.

Jak się okazało, rana zadana nożem nie jest niebezpieczną, co zawdzięczać należy tej okoliczności, że nóż był długi i bardzo giętki, więc wygiął się i ostrze nie weszło w głąb ciała, tylko w skośnym kierunku, powodując nie bardzo głęboką ranę.

Latko opowiada, że owego draba w cylindrze kilka razy już widział w pasażu, a przed kilkoma dniami nawet zastał go w restauracyi Łopacińskiego w Rynku pijącego piwo. Wtenczas bandyta obserwował go pilnie, przypatrywał mu się uważnie, co zaintrygowało go bardzo, tak, że od tej chwili odczuwał jakiś niepokój.

Dziś rano o godzinie 10 komisya badała teren wczorajszej zbrodni, wyszły na wierzch szczegóły, które nie mało przyczynią się do wyśledzenia bandytów, tembardziej, że Latko podał opis zbrodniarza, z którym borykał się przez dłuższy czas w mieszkaniu.

Według podanego rysopisu i dotychczasowych dochodzeń, zbrodniarz jest obcym przybyszem, jest jednym z tych którzy operują w Królestwie, a teraz zaczynają przenosić się na grunt galicyjski.

W południe szef biura bezpieczeństwa p. radca Kreiner ponownie udał się do szpitala i do mieszkania Dr. Mikolascha w celu uzupełnenia śledztwa jeszcze niektórymi szczegółami, równocześnie zarządzono pościg za bandytami.

TELEGRAMY.

Europa grozi Rosyi.

Moskwa. Russkija Wied. donoszą, iż gabinety berliński i paryski dały rządowi petersburskiemu w sposób oględny, ale stanowczy do zrozumienia, że rozwiązanie Dumy bez dostatecznego powodu mogłoby pociągnąć dla Rosyi bardzo przykre następstwa. Przedewszystkiem zagraniczny jej kredyt zostałby raz na zawsze zrujnowany.

Wojna w Ameryce.

San Salvador. Py trzydniowej bitwie pobił minister wojny rzeczypospolitej Honduras generał Barahona koło Maleras trzy tysięczny korpus powstańców, którymi dowodził generał Gutienez.

Walka toczyła się wzdłuż 8-milowej linii bojowej. Generał Gutienez poległ.

Największy okręt wojenny.

Glasgow. Spuszczono tu dziś na wodę największy krążownik wojenny na świecie, „Indomitable". Co do szczegółów budowy i uzbrojenia krążownika zachowują władze wojskowe jak najściślejszą tajemnicę.

Ogromne pożary.

Genua. W porcie tutejszym spaliło się dziś w nocy 15.000 pak bawełny. Szkoda wynosi milion lirów.

Berlin. W Czingtau stoją w płomieniach składy Towarzystwa naftowego „Asiatia-Mac Loin". W składach tych jest 40.000 skrzyń z naftą. Wojsko prowadzi akcyę ratunkową, jest nadzieja umniejszenia ognia. Pożar powstał zapewne wskutek nieostrożności jednego z robotników.

Z zamętu rosyjskiego.

Berlin. Donoszą z Warszawy; W Słykowie przyszło do starć między katolikami a Marjawitami. 1 osoba zabita, kilka rannych.

Władymir. 500 chłopów z Gawryłowa splądrowało szynk. Gdy usiłowali zniszczyć skład wódki, policya dała ognia. 10 chłopów odniosło ciężkie rany, ośmiu z nich już zmarło.

Petersburg. Sala posiedzeń Dumy w pałacu Taurydzkim będzie do czwartku zrekonstruowana. 600 pionerów pracuje dzień i noc.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim“ — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Wysprzedaż. Eleganckie urządzenia w najnowszych stylach, ramy z lustrami i konzolami własnego wyrobu po nader nizkich cenach — poleca Franciszek Zeiser, pasaż Mikolascha, obok owocarni. 296 IV

Fortepian — do nauki w dobrym stanie za 80 K. Halski, Grodecka 1, II. p. 357

Zdolne panny jakoteż podręczne przyjmie natychmiast magazyn mód B. Goldstaub, ulica Sykstuska 2. 341

Parobek do konia potrzebny zaraz. Adres poda administracya Gońca.

Maszyna do pisania z pierwszorzędnej firmy pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Wiadomość u p. Franza, właściciela kawiarni Europejskiej.

F. F. Okazya 2 domy parterowe za wkładem 4000 zł. Dochód netto 800 zł. %/20. Krzywa 8, II. p. od 10 do 1. 350

Kupię konia z wózkiem i uprzężą. Musi być elegancki a niedrogi zaprząg. Michałowski, ul. Kleinowska l. 3.

Służący redakcyjny, z dobremi świadectwami, zostanie przyjęty. Wiadomość w Gońcu Polskim, ul, Krzywa l. 6.

Kupię używane deski belkį i łaty (najlepiej z budowy) w każdej ilości. Oferty pod „Drzewo“ do administracyi Gońca.

Cieśla tani przedsiębiorca, otrzyma większą akordową robotę. Adres w administracyi.

Zdolni agenci do ogłoszeń potrzebni. Ulica Tadeusza Romanowicza 20. Codziennie 1—3. popołudniu. 361

Pokój lub 2 umeblowane, gaz, łazienka z utrzymaniem lub bez. Piekarska 38, I. piętro. 363

Fajeton czarny, elegancki, lekki za 240 zł. sprzedam. Hotel Krakowski. 358

Poszukuję do 3-letniej dziewczynki, doświadczoną bonę polkę, z bobremi rekomendacyami, znającą krój i szycie. Pierwszeństwo mają freblówki. Listy adresować: Królestwo Polskie, Gubernia Lubelska, poczta Tomaszów, do głównego zarządu dóbr Tarnawatka. 359

Uzdolnione panny w krawieczyźnie znajdą stałe zajęcie. Mickiewicza 18, I. p. w podwórzu. 340

Bema 21. 3 i 4 pokoje z komfortem, przedpokoje, łazienki etc. Zaraz do wynajęcia. Wiadomość u dozorcy. 347

Domy tanie, plany bezmajętnym urzędnikom, lokale sklepowe w kamienicach wykonuje Korman, Lwów, św. Józefa 2. 349

Parobek, kawaler, umiejący się obchodzić z koniem i znający się na ogrodnictwie zostanie przyjęty. —Wymagane bardzo dobre świadectwa. Wynagrodzenie 12 kor. miesięcznie i całe utrzymanie z mieszkaniem. Zgłosić się Brandowska, Zielona 22.

Poszukuję służącego na wieś, wolnego stanu, który zna się na ogrodnictwie i ogólnej gospodarce. — Zgłoszenia z podaniem warunków i odpis świadectw nadsyłać pod adresem Karol Doroszyński Lwów, Podwale 7, „Goniec Polski“.

Dobry interes zrobi kto dostarczy chleb pszeniczno-razowy wiejski, — także dobre mleko, ser, masło. Zgłoszenia uprasza Popiel, mleczarnia Grodecka 28, Lwów. 352

Halicka l. 1. 3 lub 4 pokoje na masarnię, na magazyn lub biura, zaraz do wynajęcia. — Wiadomość w handlu Maryi Fränkel. 339

Rentowny skład wędlin zaraz do sprzedania, Wiadomość w Administracyi. 345

Drukarnia Zukerkandla w Złoczowie poszukuje zdolnego maszynisty. Warunki i odpisy świadectw wprost. 364

Julius Weiss
konsesyonowany
zakład instalacyjny,
gazowy i wodociągowy
LWÓW, ulica św. Michała l. 4.
Specyalista dla urządzeń klozetów, kanalizacyi i kąpieli. 58

BERGERA
PUDER DLA DZIECI
w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.
Główny skład:
Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,
Brama Androllego.

Artystyczny



Zakład rytowniczy
A. Zigmanna
we Lwowie, ul. Sykstuska 14.
Wykonuje różne stampilie kauczukowe i metalowe oraz wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 206

Teatr rozmaitości OLYMPIA
(Pasaż Mikolascha)
Codziennie o godzinie 9. program familijny.
pod dyrekcyą A. Weltza.
301

MAGAZYN KONKURENCYJNY
= **Sykstuska 11** (dom Szopena)
poleca w wielkim wyborze: **Dywany, Portyery, Firanki, Kapy, Koce, Chodniki** i t. p. po najtańszych cenach konkurencyjnych.
Ulgi w spłatach ratalnych
317

GONIEC POLSKI
ilustrowany dziennik polityczny
wychodzi codziennie w ilości
25.000 egzemplarzy
Jako najtańsze i najpoczytniejsze pismo polskie ◆ rozpowszechnia zamieszczone
REKLAMY
firm handlowych i przemysłowych wśród szerokich mas ludności.
Cena ogłoszeń: 20 hal. za 1-szpaltowy wiersz nonparellem; drobne ogłoszenia po 4 hal. Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

Magazyn Mód T. Spechtowej
we Lwowie, ul. Fredry 3.
Poleca się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności.



PIERWSZY KRAJOWY
ZAKŁAD ART. GRAFICZNY
ELEKTRYCZNIE URZĄDZONY
M. HEGEDÜS
LWÓW
UL. KOPERNIKA 8
WYKONUJE ARTYSTYCZNIE KLISZE DRUKARSKIE WSZELKIEGO RODZAJU DLA ILUSTRACYI KSIĄŻEK DZIENNIKÓW CZASOPISM ANONSÓW CENNIKÓW I T. P.
FOTOCYNKOGRAFIA
AUTOTYPIA
FOTOGRAFIA
SWIATŁODRUK

Najtańszy i największy wybór stylowych mebli własnego wyrobu
poleca
B. L. KITSCHALES we Lwowie, przy ulicy Teatralnej 22.
277

Baczność!!
Pierwsza Galicyjska Fabryka Krzeseł
Józefa Różyckiego
Lwów, ul. Zygmuntowska l. 5.
poleca krzesła własnego wyrobu w stylach **Bufalo Bil** od K 4 do 8, **Głowackiego** 10 K **Kapitan von Köpenik** 10 K. Krzesła secesyjne całe skórą okryte od K 12 do 40, w stylu barakowym od K 8 do 16 za sztukę. Przyjmuje także
Krzesła do wyplatania i obijania skórą.
Krzesła w stylu **Bufalo Bil i Głowackiego** nadają się specyalnie do restauracyi, kawiarni, sal, posiedzeń i t. p. 101

W. PRIMUS & S. IGLICKI
we Lwowie.
Pierwszorzędna firma dla zakupna materyi na meble, portyer, dywanów, firanek, chodników, rozmaitych dekoracyi, oraz lepszych mebli stylowych do każdego rodzaju pokoju.
Tapety. Własna pracownia tapicerska i stolarska. 10

KAWIARNIA
Chorążczyzna 23.
CABARET
Koncert.
Najprzyjemniejszy lokal dzienny i nocny

Inż. BRACIA RZĘDOWSCY
Biuro techniczne, • Krajowy Zakład dla budowy wszelkich urządzeń elektrycznych, specyalny dział dla urządzeń wodociągowych i gazowych 110
LWÓW, ULICA SYKSTUSKA L. 16 i BALONOWA 12.
Adres tel.: „Rzędowski“ Lwów. Konto poczt. kasy oszcz. 70.724.
Własne warsztaty. ◆◆ Największe składy artykułów elektrotechnicznych.
WSZELKIE MATERYAŁY BUDOWLANE. KOSZTORYSY BEZPŁATNIE.

LOSY
gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Na życzenie można te same losy nabyć u nas na dogodne spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy.

Ktoby jeszcze nie miał kalendarzyka bankowego zechce zażądać korespondencyjnie — a otrzyma go bezpłatnie. Za czeki ani za porto nic nie liczymy.
Dom bankowy
i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki l. 7.
30

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA: STANISŁAW BRANDOWSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, BRANDOWSKI & HEGEDÜS, POD ZARZĄDEM K. DOROSZYŃSKIEGO.